

# Grodziszczanka

## 27

12.06.2018 r.

**Redakcja:** Dominika Bronicka, Blanka Chlebińska, Marcin Radziszewski, Brayan Tymosiak

**Opiekunowie:** Dorota Kobus, Joanna Pura, **Druk**– Sylwia Niewiarowska

### Spis treści:

=>Biała kobieta na Czarnym Łądzie

=>Twórczość najmłodszych

=>Spotkanie z zoopsychologiem

=>Gwara młodzieżowa

=>Kuchnia pełna smaku

=>Sukcesy naszych kolegów

=>Pożegnanie ze szkołą

=>Spotkania z Biblią

=>Uwaga, smog!

=>Mój idol

=>Młodzież w sieci

=>Nasz Ikar

=>Ciekawostki i żarty

=>Cudze chwalicie, swego nie znacie...



wyk. Kacper Depta - kl. VII a

# Biała kobieta na Czarnym Łądzie



## Co było impulsem do wyjazdu Siostry na misje?

Wybór Papieża Polaka na stolicę Piotrową był pieczęcią dla mojego „tak” danego Bogu. 24 listopada 1978 r. z bijącym sercem przekroczyłam klasztorną furtę w Miejscu Piastowym (był to rok jubileuszu 50-lecia zgromadzenia), aby pod sztandarem św. Michała uwielbiać Boga i służyć Mu w najuboższych.

Wraz z powołaniem do życia zakonnego wzrastało pragnienie oddania się Bogu i bliźnim w pracy na misjach. Wiele modliłam się za misjonarzy, interesowałam się wszystkim, co było związane z misjami: książkami, czasopismami i wieściami docierającymi z naszych misji, najpierw w Libii, a później w Kamerunie. Decyzja dojrzała w roku złożenia wieczystej profesji w tygodniu misyjnym. 19 października 1986 r. tak pisałam do Rady Generalnej: „Uprzejmie proszę o zaakceptowanie mojej prośby, w której wyrażam chęć i gotowość udania się na misje. Od dawna myślałam o powołaniu misyjnym, a sprawy Kościoła misyjnego zawsze mnie przynaglały do głębokiej modlitwy i cichych ofiar. Chciałabym, jeśli będzie taka wola Boża, stanąć pośród tych ludzi i służyć im w duchu naszego zgromadzenia”.

## Czy Afryka to wybór czy przypadek?

Dlaczego Kamerun? Zgromadzenie podjęło misyjną posługę w tym kraju w 1984 r., odpowiadając na prośbę bp. Lamberta van Heygena, ordynariusza diecezji Doumé. Rozwijający się zakres prac na dwóch placówkach misyjnych łączył się z koniecznością zasilenia personalnego. Do Ojczyzny z wyboru przybyłam w roku obchodów 100-lecia Kościoła w tymże kraju.

Ile czasu trwały przygotowania Siostry do wyjazdu?

W 1989 r. rozpoczęłam przygotowania w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, a następnie w Krakowie. Przygotowując się językowo, uczęszczałam także na kurs pielęgniarski. Tuż przed wyjazdem na roczny kurs języka francuskiego w Paryżu, kilka dni spędziłam w serwisie samochodowym mojego brata, aby zapoznać się z podstawowymi funkcjami w aucie. Ten kurs okazał się później bardzo przydatny.

## Co było największym problemem po dotarciu do Kamerunu?

Pierwsze wrażenia były bardzo mocne. Już w samolocie z Paryża do Douala (stolica ekonomiczna kraju) moje serce biło jak młotem, ogarnęło mnie tysiące mieszanych uczuć: radość - gdyż od lat czekałam na ten moment, a jednocześnie dziwny strach przed niewiadomą. Afryka przywitała mnie ogromnym żarem zmieszonym z wilgocią znad oceanu. Lecz to wrażenie było małe w porównaniu z widokami realiów Afryki, jakie przesuwaly się za szybami samochodu w drodze wiodącej mnie na wschód Kamerunu, do naszej misyjnej stacji. Zewsząd wyglądająca bieda była uderzająca. Wiedziałam, że Afrykańczycy żyją bardzo ubogo, ale to, co ujrzałam, przekroczyło moje wyobrażenia. Dziurawe chatki pokryte trawą, nagie dzieci bawiące się przed domostwami, niemal wszyscy ludzie bosy i lichy ubrani. Tu i ówdzie przy drodze mijałam małe sklepiki, tzn. ułożone na desce banany i ananasy albo wiszące na kiju upolowane zwierzęta.



Poligamia mnie przeraziła. Nigdy nie myślałam, że można dzielić serce z kilkoma kobietami naraz. I chociaż dzieci i kobiety cierpią z tego powodu, gdyż zazdrość często bierze górę, a jej konsekwencje są niekiedy dramatyczne, poligamia ma w tym kraju swój status prawny. W przychodni zdrowia prowadzonej przez nasze siostry uderzała mnie duża liczba chorych, często przybyłych z wiosk oddalonych 30 km od misji, idących całą noc z lampą naftową i maczetą - bronią przed dzikimi zwierzętami. Schorzenia, z jakimi przychodzili i wciąż przychodzą ludzie, są często obce Europejczykowi: malaria, filarioza (nieleczona prowadzi do śloniowacizny kończyn), ropiejące rany po ukąszeniach przez węże i żmije lub po ugryzieniu przez dzikie zwierzęta, robaczycyca zbierająca swe żni-

W przychodni zdrowia prowadzonej przez nasze siostry uderzała mnie duża liczba chorych, często przybyłych z wiosk oddalonych 30 km od misji, idących całą noc z lampą naftową i maczetą - bronią przed dzikimi zwierzętami. Schorzenia, z jakimi przychodzili i wciąż przychodzą ludzie, są często obce Europejczykowi: malaria, filarioza (nieleczona prowadzi do śloniowacizny kończyn), ropiejące rany po ukąszeniach przez węże i żmije lub po ugryzieniu przez dzikie zwierzęta, robaczycyca zbierająca swe żni-

wo zwłaszcza wśród dzieci, odpadające palce u nóg w wyniku zagnieżdżonych pcheł afrykańskich czy wciąż aktualny trąd. Najtrudniejsze były i są widoki niedożywionych dzieci - kości pokryte pomarszczoną skórą... I często nasza w tym bezradność, gdy przyniesione zostały do przychodni zdrowia za późno.

### Czym Siostra zajmuje się na misjach, jakie są Siostry obowiązki?

Wyjechałam na misje do Afryki w Kamerunie 16 lipca 1991 r. (w święto Matki Bożej z Góry Karmel), w roku, kiedy Kamerun obchodził stulecie ewangelizacji i istnienia Kościoła lokalnego. Od 1991 do 1998 r. pracowałam na misji Nguelemendouka w diecezji Doumé-Abong-Mbang. W 1998 r., decyzją przełożonych zakonnych, zostałam przeniesiona do drugiego naszego domu w Betaré-Oya (diecezja Bertoua), gdzie pozostałam 8 lat. W 2006 r. wróciłam do Nguelemendouka i tu pracuję do chwili obecnej, przeżywając ważny dla mnie czas - 20-lecie posługi misyjnej.



Różne prace i funkcje wpisują się w 20-letnią służbę misyjną Kościołowi w sercu Afryki. Miejsce naczelne zajmują ewangelizacja - przygotowywanie dzieci i młodzieży do sakramentów oraz praca pastoralna i katechetyczna. Katechizuję w dwóch szkołach podstawowych - państwowych, a także w przedszkolu. Przez 6 lat byłam odpowiedzialna za Akcję Katolicką dzieci w diecezji, przy jednoczesnym nadzorowaniu jej działalności w 45 wioskach naszej rozległej parafii. Prowadzę także grupę katolicką młodzieży J.E.C. (Katolicka Młodzież Ucząca się). Od wielu lat nadzoruję organizację i przebieg dorocznych pielgrzymek dzieci do sanktuarium Matki Bożej Ubogich w Nguelemendouka (liczba uczestników - 1500-2000). Równoległe do prac ewangelizacyjnych i duszpasterskich jestem odpowiedzialna za jedną z ważnych działalności charytatywnych na misji - Oratorium dla dzieci osieroconych i z rodzin bardzo ubogich, czyli organizowanie popołudniowych zajęć i posiłków dla 200 osób. Nieobce są mi prace budowlane. Nadzorowałam budowę domu zakonnego, a aktualnie pomieszczeń Oratorium i domu formacyjnego. Przez trzy kadencje służyłam wspólnocie zakonnej jako odpowiedzialna za nią.

### Jakie zdarzenie w pracy misyjnej wstrząsnęło Siostrą najbardziej?

Kiedyś, na początku mego pobytu w Afryce, wybrałam się z księdzem misjonarzem do wioski położonej dość daleko od misyjnej stacji. Po przebyciu samochodem trudnego odcinka drogi zatrzymaliśmy się w osadzie dla trędowatych, by tutaj zostawić auto, a pozostałe kilometry pokonać pieszo i pirogą. Moim oczom ukazał się smutny widok: kobiety ze zniekształconymi twarzami, z dziećmi na rękach, mężczyźni z kikutami rąk i nóg, próbujący uprawiać poletko maniokowe. Po przywitaniu się z nami prosili księdza o spowiedź, bowiem kapłan pozostający z nimi - Francuz przebywał na urlopie. Do dziś widzę tych okaleczonych przez chorobę chrześcijan podchodzących

kolejno do misjonarza, który ich rozgrzeszał. Czy wiele rozumiał z ich wyznań? Pozostanie tajemnicą. Języka francuskiego nie znali, a lingwistyczna mozaika tego kraju jest taka, że na terenie jednej tylko parafii ludność posługuje się kilkoma dialektami.

Gdy docieraliśmy dzunglą do wioski za rzeką zapadała już noc (słońce wschodzi tu i zachodzi prawie zawsze o jednej porze: o 6 rano nastaje dzień, a o 18 noc). Na kolację nikt nas nie zapraszał, bo i sami ludzie siedzący przy ogniskach najprawdopodobniej jej nie mieli. Na nocny spoczynek zaprowadzono nas do najpiękniejszego domu, zbudowanego z pustaków, przykrytego blachą. Dzięki moskitierze chroniącej od komarów ksiądz szybko zasnął w sąsiednim pomieszczeniu, o czym świadczyło rozlegające się chrapanie. Ułożywszy się na bambusowym łóżku, naciągnęłam od stóp do głowy włącznie przyniesione ze sobą prześcieradło i przebierając paciorki różańca oczekiwałam zbawczego snu. Przynęcone ludzkim ciałem komary zaczęły ciąć bez litości. Wkrótce oprócz brzęczenia insektów dały się słyszeć jakieś dziwne piski. Gdy wychyliłam głowę spod nakrycia, ujrzałam na gontach dziesiątki par święcących oczu. Zrozumiałam, że to szczury odprawiają swoje nocne harce. W głowie natychmiast zaświtała myśl: byleby nie pozwolić im zbliżyć się do mnie, bo mogą mi poogryzać palce u nóg - bezboleśnie i niepostrzeżenie przy pomocy mocnego jadu. Moje czuwanie trwało do chwili wschodu słońca. Kiedy ucichły odgłosy zwierząt w buszu, mogłam opuścić swoje więzienie i odetchnąć z ulgą, ale i z bolącą głową od nieprzespanej nocy.



Gdy wioska przebudziła się, ksiądz rozpoczął swoją posługę: spotkanie z katechistami, z przygotowującymi się do chrztu i małżeństwa, z chorymi przychodzącymi prosić o lekarstwa. Wygłodzony mój żołądek oczekiwał z utęsknieniem jakiegoś kęsa, ale trzeba było poczekać, aż ludzie się wypowiedzą, potem wytańczą i wyśpiewają na Mszy św. Dochodzące do uszu skrzeczenie kury było dobrym znakiem: będzie mięso na obiad. Jakiż był mój zawód, gdy zamiast mięsa podano kosteczki powleczone skórą plus podroby. Ponadto za okiennymi otworami chatki stało mnóstwo świadków naszej „uczty” - wygłodniałe dzieci czekające na finał posiłku misjonarzy, by rzucić się na jego resztki. Ksiądz mnie uspokoił, iż zaszcytem dla nich jest jedzenie po nas. Skoro tylko ugryzłam kęs wychudzonej kury, poczułam palenie w całym przewodzie pokarmowym. To piment - mocna przyprawa dodawana do niemal wszystkich potraw. Co prawda do picia było trochę oranżady (wody nie pije się w wiosce, gdyż jest pełna pasożytów), ale czym więcej piłam, tym bardziej paliło. I tak oto wracałam z wyprawy z buzią szeroko otwartą, by wywietrzyć ów afrykański pieprz. Ale i z nowym doświadczeniem oraz przeżyciami, których nie sposób wymazać z pamięci.

**Gdyby miała Siostra możliwość wyboru, czy byłaby to ta sama życiowa droga?**

Myśl o życiu zakonnym pojawiała się we wczesnych latach dzieciństwa. Świadcstwo życia moich rodziców było bardzo czytelne. Jako ludzie zamożni pomagali biedniejszym, zatrudniając ich w pracy na roli i w gospodarstwie, a we mnie budziło się nurtujące pytanie: Dlaczego żyją na świecie ludzie biedni i bogaci? Postanowiłam pomagać biednym. Tak więc od najmłodszych lat kielko-

wała w mojej duszy potrzeba poświęcenia się potrzebującym. Z biegiem lat, gdy dorastałam, uczęszczałam na katechezy, włączałam się aktywnie w życie Kościoła. Na oazach Ruchu Światło-Życie odkrywałam Boga. Uczęszczając do szkoły średniej w Toruniu, poznałam siostry ze Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła, popularnie zwane michalitkami. Ich charyzmat, posługa ubogim i potrzebującym oraz duchowość oparta na zasadach: „Któż jak Bóg!” oraz „Powściągliwość i Praca” pociągały mnie. Czuję się spełniona w swoim życiu, nie wyobrazam sobie innej drogi. Jestem przekonana, że ponownie, i po stokroć za każdym razem powiedziałabym Panu Bogu „tak”.

### Co Siostrę najbardziej urzeka w kulturze Czarnego Lądu?

Co mnie szczególnie urzeka w kulturze Czarnego Lądu? Afrykański telefon, czyli tam-tam. Przy pomocy odpowiednich uderzeń w pusty pień przekazywane są szczegółowe wieści z wioski do wioski. Urzekła mnie także u Kameruńczyków niesamowita otwartość, prostota i akceptacja.

### Mówi się, że warto marzyć, proszę nam zdradzić czy Siostra też o czymś marzy?

Moje marzenia są ściśle związane z duchem misyjnym. Największe jednak to te, aby było dużo powołań zakonnych wśród Kameruńczyków, żeby byli pod tym względem samowystarczalni. Pragnę ugruntowanego chrześcijaństwa, które nie będzie potrzebowało wsparcia z zewnątrz.

### Od niemal 30 lat pracuje Siostra w Kamerunie, czy po tylu latach Polska to nadal dom czy może już Kamerun jest Siostry domem?

Polska zawsze będzie moją Ojczyzną, lecz lata spędzone w Kamerunie każą mi powiedzieć, że to moja "ojczyzna z wyboru".

### Kiedy znowu odwiedzi nas Siostra w szkole?

Jeżeli chodzi o mnie, to nawet codziennie – w końcu to też moja szkoła. Lubię tu być. Czuję się wśród was bardzo dobrze. Zawsze panuje tu miła atmosfera, jestem mile witana przez dzieci i radę pedagogiczną. Mam nadzieję, że jeszcze przed zakończeniem roku szkolnego ponownie was odwiedzę.



# Mała poetka



Tatusz „wspaniały” będzie mokry cały,  
będzie z niego ciekła woda,  
aż mi jego trochę szkoda.  
Ale trudno, niech pamięta,  
że są wielkanocne święta.  
Obok niego chrapie mama.  
Będzie mokra jej piżama.  
Cicho, cicho na paluszkach  
wlałam wodę im do łóżka.  
Teraz braci szybko zleję,  
zanim któryś mi nawieje...  
„Zaraz będziesz mokry bracie,  
będą mokre twoje gacie”  
Myślę sobie w mojej głowie-  
wykonany plan w połowie.

I mamy kolejny dzień...poniedziałek.  
Nie wiem, czy się domyślicie,  
że się dzisiaj oblewacie.  
Ale jak to? A no właśnie,  
zaraz wszystko wam wyjaśnię.  
U mnie w domu wszyscy chrapią.  
Zleję wodą nim załapią,  
że to lany poniedziałek.  
Mego planu to kawałek.



Druga część się więc zaczyna,  
będzie mokra ich czupryna.  
Wszystko poszło tak jak chciałam.  
Rodzinkę wodą dziś oblałam.  
Taka właśnie jest tradycja  
a to moja jest edycja.  
Suchy nikt nie może być,  
by tradycja mogła żyć.

# To powinieneś wiedzieć!

Dnia 27 marca 2018 roku odbyło się w naszej szkole spotkanie z Panią Ewelina – pracownicą schroniska dla psów w Siemiatyczach. Zajmuje się ona szkoleniem i terapią psów. Przeprowadziła do nas psa, który się wabi Nero.

Na początku powiedziała nam, jak mamy zajmować się psami. Następnie pouczała nas, jak mamy się zachowywać, gdy zaatakuje nas pies. Zaprezentowała nam sposoby obrony na tzw. glebę, drzewo, leśnika. Są to pozycje, w których musimy się ułożyć, aby pies nas nie ugryzł lub nie zwracał na nas uwagi. Pani poinformowała nas, że pozycja „żółwika” jest przestarzała i się nie sprawdza, ponieważ pies podejdzie do któregoś z naszych boków i głową nas przewróci. Dowiedzieliśmy się, że nigdy nie należy krzyknąć, gdy atakuje nas pies. Ponadto Pani wytłumaczyła nam, jakie pozy przyjmują psy, gdy chcą wyrazić uczucia, np. szybkie mierzanie ogonem, skulone uszy, nastroszona sierść.

Wszyscy słuchaliśmy z zaciekawieniem Pani Eweliny. To była wyjątkowa lekcja, gdyż otrzymaliśmy wiele informacji na temat kontaktu z psami.



Klaudia Plichta i Diana Porzezińska – kl. V a



# Obczaj to!

## Słownik gwary młodzieżowej

**beka**- coś śmiesznego

**buda**-szkoła

**chyba coś cię boli**- kłamiesz

**crush**-obiekt zainteresowań dziewczyn

**daję mocne 2/10**- nie podoba mi się to

**elita**- uczniowie z najstarszej klasy

**gratki, kongratki**- gratulacje

**heheszki**- śmieszne, czasami żałosne

**kk**- inaczej okey

**koński ogon**- kucyk

**kosa**-jedyńka

**kujon**- uczeń, który się dużo uczy

**luknij**- popatrz

**ogarnij się**- uspokój, zastanów się

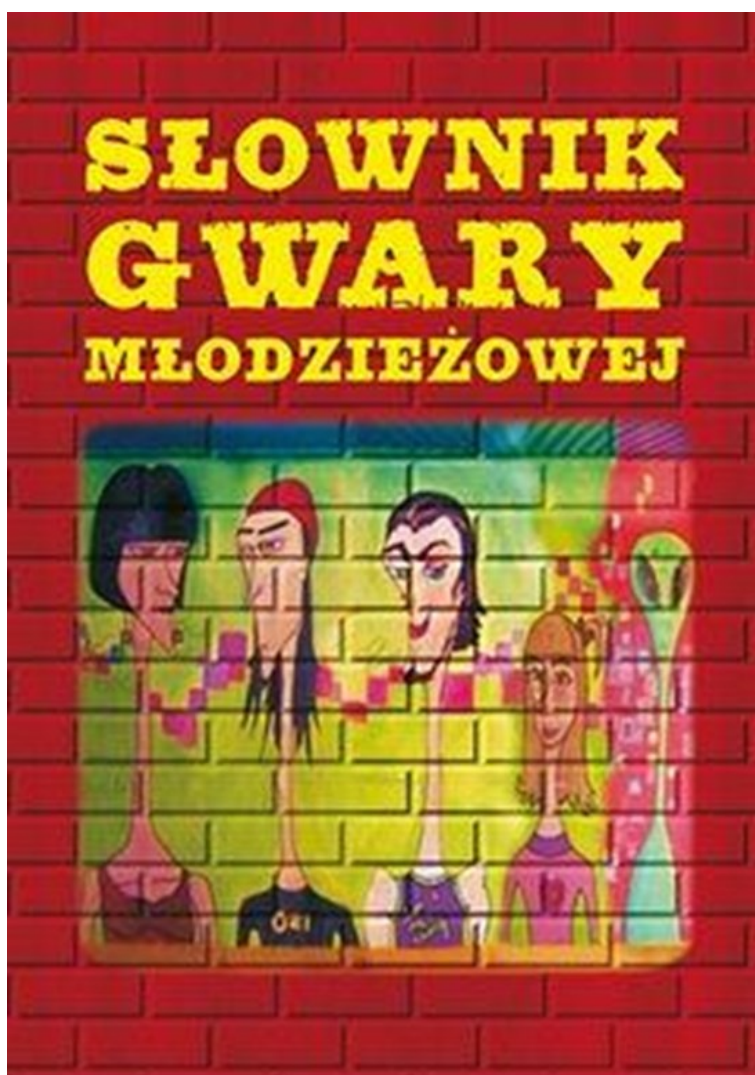
**toksik**- człowiek, który samą obecnością podsyca konflikt

**ułomy**- osoby, które czegoś nie rozumieją

**sztos, sztosik, sztosiwo, sztosowo**- fajnie

**zlamieś**- zrobiłeś to źle

**ziomek z piaskownicy**- przyjaciel z dawnych lat



# Luknij

- Siema, jak tam leci?
- No elo, a spoko, a u Ciebie jak ?
- No u mnie gitara.
- Słyszałeś, że będzie biba u Maćka?
- Tak? Kto będzie?
- Podobno pół budy.
- Ooo, to będzie spoko.
- No tak, tylko jest mały problem, bo starzy mi nie pozwolą.
- Wkręcisz ich, że niby idziemy zakuwać.
- Ty, to jest dobry pomysł. A będą jakieś laski?
- No jasne, że będą, wpadaj.

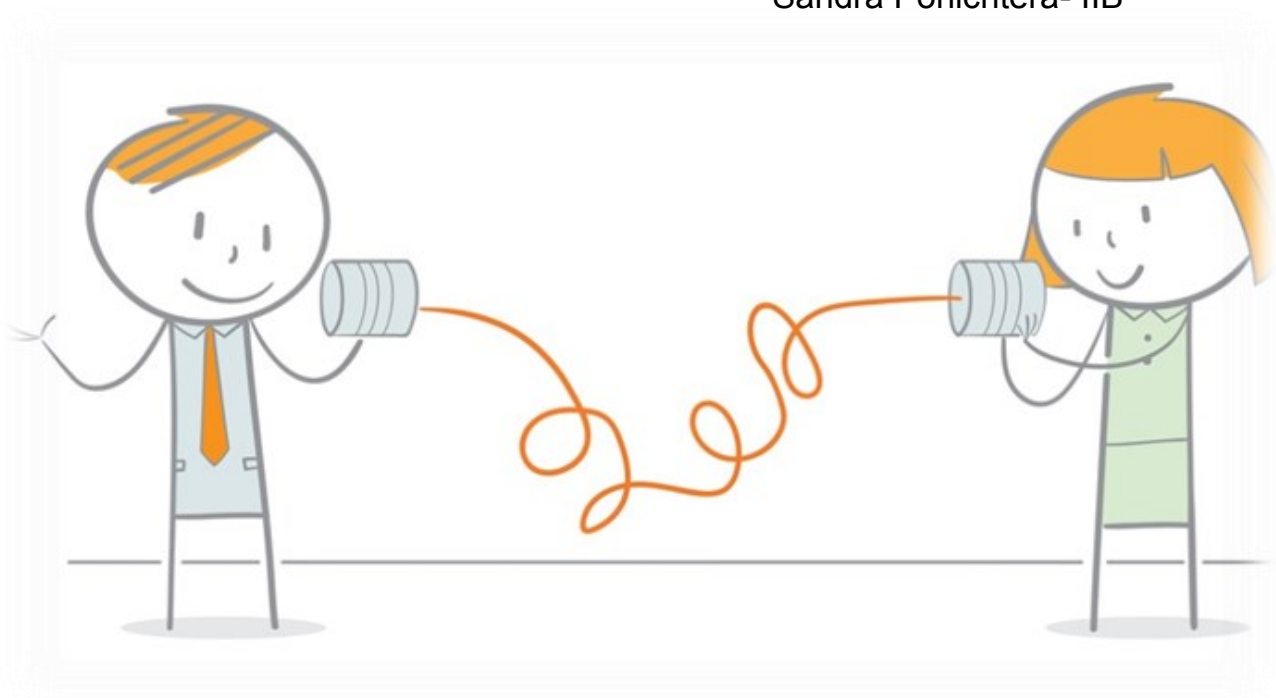
Hubert Barski- IIB

Katarzyna Kosińska- IIB

Adrian Malinowski- IIB

Jakub Poniatowski- IIB

Sandra Ponichtera- IIB



# Kuchnia pełna smaku i zapachu

W związku z prowadzonym projektem nasza grupa podjęła się działania w kierunku głębszego zapoznania szkoły ze światem przypraw. Stwierdziliśmy, iż jednym ze sposobów na zaliczenie projektu będzie napisanie artykułu do gazetki szkolnej. Naszą szczególną uwagę przykuły takie przyprawy, jak: szafran, imbir, wanilia, czarnuszka, czosnek. Chcąc przybliżyć Państwu temat podanych powyżej przypraw, przedstawimy kilka informacji oraz ciekawostek.

**Szafran** jest to roślina zbierana z pręcików kwiatów krokusa. Ta przyprawa ma około 80 odmian. Rośnie na żyznych, górskich terenach i wilgotnych olszynach.



## **Ciekawostki:**

Jest to najdroższa przyprawa świata.

Najlepszy jakościowo szafran kosztuje około trzydziestu tysięcy złotych za kilogram.

Nazwa szafranu pochodzi z języka arabskiego.

**Imbir** pochodzi z Indii i Chin. Jest to roślina posiadająca co najmniej 144 gatunki. Przyprawa hodowana w celach jadalnych oraz kosmetycznych.



## **Ciekawostki:**

Może hamować rozwój nowotworów.

Wspomaga odchudzanie oraz metabolizm.

Jest źródłem przeciwutleniaczy oraz działa przeciwzapalnie.

**Wanilia** rosnąca dziko w strefach tropikalnych. Liczy około 109 gatunków, jest stosowana w gastronomii.



**Ciekawostki:**

1. Przyprawa opóźnia procesy starzenia się.
2. W królestwie Azteków kwiatami tego gatunku płacono niegdyś podatki.
3. Poprawia krążenie oraz łagodzi niestrawność.

**Czarnuszka** pochodzi z Iraku i Turcji. Osiąga wysokość od 20 do 50 cm, ma podwójne pierzastosieczne liście oraz dość duże białe kwiaty, które kwitną od maja do czerwca. Owoce czarnuszki zawierają czarne nasiona wielkości ziaren sezamu, o intensywnym, korzennym zapachu i smaku.



**Ciekawostki:**

- Doskonała na problemy z włosami.
- Przyspiesza gojenie się ran.
- Pomaga pozbyć się nadciśnienia.
- Działa przeciwwrzodowo na żołądek

**Czosnek** jest bulwą rośliny lilio-podobnej, należącej do tej samej rodziny co cebula, szczypiorek, por i dymka. Ma zbliżony kształt do cebuli, z tą różnicą, że jest pofałdowany.



***Ciekawostki:***

Czosnek spowalnia rozwój raka

Obniża ciśnienie, poprawia krążenie i opóźnia miażdżycę o 15 lat

Dawniej wierzono w magiczną moc czosnku. Nie chodzi tylko o używanie go jako broni na wampiry! W starożytnym Egipcie jadło się czosnek, aby mieć „serce i odwagę”, Arabowie zabierali go ze sobą na pustynię, aby unikać niespodziewanych zdarzeń.



# Sukcesy naszych kolegów

20 kwietnia 2018 roku ogłoszono wyniki Konkursu Religijnego „Dary Ducha Świętego w życiu człowieka”

Organizatorem konkursu byli:

- Wydział Katechezy i Szkolnictwa Katolickiego Kurii Diecezjalnej w Drohiczynie
- Caritas Diecezji Drohiczyńskiej
- Z S - Szkoła Podstawowa im H. Mniszek w Sabniach.

Cele konkursu były następujące:

1. Pogłębienie poznania prawdy o Duchu Świętym jako Trzeciej Osobie Trójcy Świętej.
2. Odkrywanie działania Ducha Świętego w życiu człowieka.
3. Pogłębienie poznania znaczenia poszczególnych Darów Ducha Świętego w życiu chrześcijanina.
4. Skłonienie do refleksji nad tajemnicą Ducha Świętego.
5. Kształtowanie umiejętności plastycznych i literackich.
6. Wyszukiwanie i promocja młodych talentów.

Uczniowie naszej szkoły wzięli udział w tym konkursie. **Kobus Antoni** z klasy V b zajął II miejsce w kategorii praca literacka, natomiast **Czmut Zuzanna** z klasy VII b została wyróżniona.



## Bezcenne prezenty

Pierwszy jest Dar mądrości i  
bez niego robimy różne złości.  
Mądrzyć się uwielbiamy i wszystko za to damy .  
Potem z kolei Dar rozumu mamy i  
często o nim zapominamy .  
Ma go wielu z nas , ale nie używamy go na czas.  
Trzeci jest Dar rady , więc do pomagania  
innym go używamy , bo zawsze  
dobrze im doradzamy.  
Czwarty jest Dar męstwa , dzięki niemu  
cieszymy się ze zwycięstwa. Stale do  
niego dążymy i z powodzeń się cieszymy.  
Piąty jest Dar wiedzy oraz umiejętności ,  
dzięki niemu możemy poszerzyć  
horyzonty mądrości.  
Szósty to Dar bojaźni bożej , dlaczego nie  
czujemy się coraz gorzej. Pana Boga zawsze  
w sercu mamy i to szczęście na twarzy posiadamy.  
Siódmy natomiast to Dar pobożności , który usprawnia  
nas do niskości , bo Pan Bóg ważniejszy jest  
i na kolanach pragnę to rzec.

**Czmut Zuzanna- kl. VII b**



## Antek i Duch Święty

Lat temu dziesięć, w jesiennej porze  
przyszedłem na świątek, małe niebożę  
Rodzice dumni, choć pełni obaw  
chcieli mnie bardzo dobrze wychować.  
A że pobożni, to już po chwili  
chrzest święty skrzętnie mi urządzili.  
Aby Duch Święty, o każdej porze  
swymi darami wspierał, jak może.  
I od tej pory, wzrastałem, rosnę,  
ciesząc się stale opieką Boską.  
Ducha Świętego mając parasol,  
poznaję prawdy – bo rozum na to.  
Gdy mego kolegę kłopoty trapią,  
to darem rady wnet go pokrzepię.  
Mądrym bym chciał być w przyszłości,  
bo to jest główny cel dorostłości.  
Mężnie wyznawać mych ojców wiarę  
i do kościoła iść nie za karę.  
Pobożnym być i bać się Boga-  
to jest przeze mnie wybrana droga.  
Odczytać trafnie talenty swoje,  
z oddaniem pełnić życiową rolę.  
Tak mi dopomóż o Duchu Święty,  
bo ja bez Ciebie nie umiem być święty.

**Kobus Antoni- kl. V b**

## 10 lat jak jeden dzień...

Pierwsze kroki w Zespole Szkół w Grodzisku postawiliśmy 1 września 2008 roku. Dyrektorem w tym czasie była Pani Teresa Kosińska. Naszą wychowawczynią była Pani Ewa Tarasiuk. To ona przekazała nam podstawy wiedzy i wprowadziła nas w życie szkoły. Bardzo mile wspominaemy ten okres, ponieważ był to czas nie tylko na naukę, ale także na zabawę i poznanie się z rówieśnikami.



Następnym szkolnym etapem były klasy I-III. Przez pierwsze 2 lata naszą wychowawczynią była Pani Bożena Wasilewska, która po pewnych zawirowaniach zakończyła pracę w naszej szkole. Zastąpiła ją Pani Maria Owsieniuk. Mimo krótkiego czasu, podczas którego była naszą wychowawczynią, bardzo dobrze się rozumieliśmy i polubiliśmy. Pod koniec III klasy czekał nas test, sprawdzający nasze wiadomości i umiejętności. Był to nasz pierwszy, poważniejszy sprawdzian, przed którym wszyscy bardzo się stresowaliśmy, ale poradziliśmy sobie z nim bez problemu.



W roku 2011 rozpoczęliśmy naukę w klasach IV-VI. W tych latach opiekę nad nami sprawowała Pani Dorota Koziak. Była to kolejna wychowawczyni, którą także polubiliśmy i szybko nawiązaliśmy z nią dobry kontakt. Przedmiotem, którego nas uczyła, była matematyka i mimo



wielu jej starań ciężko wchodziło nam to do głowy. Wielokrotnie pod jej nadzorem organizowaliśmy jasełka i inne uroczystości. Uczestniczyliśmy w różnych akcjach charytatywnych, np. Góra Grosza i sprzątanie Ziemi. Dzięki jej staraniom i zaangażowaniu polepszyły się relacje w naszej klasie. Na tym etapie drogi szkolnej odkryliśmy, że większość klasy jest uzdolniona sportowo, jeździliśmy na zawody piłki nożnej, siatkowej oraz tenisa stołowego. Efektem naszych wyjazdów były miejsca na podium. Nie brakowało też talentów plastycznych, jak i aktorskich. Na zakończenie VI klasy mieliśmy tzw. test szóstoklasisty. Było to dla nas bardzo wielkie przeżycie, ponieważ miał on zadecydować o przebiegu naszej dalszej edukacji. Po stresujących wydarzeniach mogliśmy odpocząć i zrelaksować się na trzydniowej wycieczce nad morze. Był to nasz pierwszy długi wyjazd, który wspominamy bardzo dobrze. Dzięki staraniom Pani Doroty mieliśmy ułatwiony start do kolejnego etapu szkolnego.



Rok 2015 był rokiem rozpoczęcia naszej nauki w gimnazjum. Wychowawczynią w tym trudnym dla nas okresie była Pani Krystyna Romaniuk. Nauczała ona historii w klasach podstawowych i gimnazjum. Od momentu rozpoczęcia pierwszej klasy wszystko się zmieniło. Kilku starszych nauczycieli odeszło na emeryturę, a ich rolę przejęły inne osoby. Przybyło nam wiele nowych przedmiotów. Przyroda rozbiła się na biologię, chemię, fizykę i geografię, co przysporzyło nam więcej nauki. Nauczyciele zaczęli kłaść większy nacisk na przedmioty, które należały do podstawy egzaminu gimnazjalnego. Pojawiły się pierwsze kółka zainteresowań. Mieliśmy dużo wycieczek integracyjnych z równoległą klasą. W ostatnim roku naszej edukacji miejsce dyrektora zajął Pan Mariusz Gawrysiuk. Wprowadził wiele zmian, które wyszły na lepsze naszej szkole. W gimnazjum mieliśmy wiele różnych atrakcji i rozgrywek sportowych, które odbywały się w Dniu Dziecka. W tym czasie wybudowano plac zabaw, na który niestety nie mogliśmy chodzić. Doszło także przedszkole. Pierwsza i druga klasa gimnazjum bardzo szybko przeminęły. Można powiedzieć, że minęło to jak jeden dzień. Większość trzeciej klasy to powtórki z poprzednich lat i przygotowywanie do bardzo ważnego dla nas egzaminu gimnazjalnego. Pod koniec kwietnia nadszedł w końcu czas na wielki test wiedzy. Uważamy, że nauczyciele bardzo dobrze nas do tego przygo-

towali. Włożyli w to wiele trudu i cierpliwości. Przekazali nam ogromną wiedzę, za którą jesteśmy bardzo wdzięczni. Teraz planujemy wycieczkę i bal gimnazjalny na zakończenie naszej nauki w Grodzisku. Jesteśmy bardzo podekscytowani czterodniowym wyjazdem w góry, który odbędzie się w drugim tygodniu czerwca. Nauka w tej szkole przyniosła nam wiele radości i chwil, które będziemy pamiętać do końca życia. Jesteśmy wdzięczni nauczycielom, wychowawcom oraz dyrekcji za to, że mogliśmy przez tyle lat uczyć się w tej szkole.



# Spotkania z Biblią

12 kwietnia 2018 roku odbył się Diecezjalny Konkurs Wiedzy Biblijnej „Spotkania z Biblią” dla uczniów klas gimnazjalnych w roku szkolnym 2017/2018 Organizatorem był Wydział Katechezy i Szkolnictwa Katolickiego Kurii Diecezjalnej w Drohiczynie, zaś współorganizatorami: Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Glinniku; Dekanat Brański; Związek Harcerstwa Polskiego, Hufiec Bielsk Podlaski; Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Drohiczyńskiej

Celem konkursu było:

- \* Ukazanie Biblii jako źródła wiary,
- \* Poszerzenie wiedzy na temat Ewangelii wg św. Łukasza i Księgi Rut,
- \* Rozwijanie zainteresowań uczniów wiedzą biblijną,
- \* Wykształcenie nawyku systematycznego czytania Biblii,
- \* Zachęta do refleksji nad własnym życiem w świetle wartości biblijnych.



W naszej szkole najlepszymi znawcami ewangelii wg. Św. Łukasza okazali się:  
-**Łukasz Radziszewski** z klasy IIIB - miejsce I  
-**Paulina Trzcńska i Joanna Putkowska** z klasy IIIB – miejsce II ex aequo  
-**Arkadiusz Twarowski** z klasy IIIB i Dominika Angielczyk z klasy IIA – III miejsce ex aequo

Na szczelbu diecezjalnym, który odbędzie się 6 czerwca w Kalnicy, naszą szkołę reprezentować będą Łukasz Radziszewski i Paulina Trzcńska.

# *Uwaga!*

## *SMOG!!!*

Ostatnio w mediach coraz częściej mówi się o *smogu*. Popularne stały się ostrzeżenia dotyczące obszarów w Polsce szczególnie zagrożonych zanieczyszczeniem powietrza. Powstały różne organizacje, projekty i programy zajmujące się tym problemem.

W jednym z takich programów edukacyjnych o nazwie: „*Powietrze bez śmieci*”, wzięli udział uczniowie klasy I a. Najpierw dzieci wykonując różne eksperymenty, dowiedziały się, czym jest powietrze. Następnie szukały odpowiedzi na następujące pytania:

- Co to jest smog?
- Jak tworzy się smog?
- Jak walczyć ze smogiem?
- Jak smog szkodzi zdrowiu?
- Jak dbać o swoje zdrowie, gdy jest smog?.

A wszystko po to, aby uświadomić sobie skalę zagrożenia, jaką niesie za sobą zanieczyszczenie środowiska. Uczniowie pod



okiem nauczyciela robili różne doświadczenia związane z powietrzem i smogiem. Tworząc kolaż z odpadów, dowiedzieli się, czym jest recykling. Wykonując kukiełki antysmogowe, zrozumieli, jak i na które organy wpływa zanieczyszczenie powietrza. Poza tym uczyli się segregować śmieci, brali udział w recyklingowym quizie klasowym. Na koniec tworzyli maski antysmogowe. Dzieci zdobyły rzetelną wiedzę, którą dzieliły się z domownikami i sąsiadami.

Efektem przedsięwzięcia była prezentacja wykonana z materiałów zgromadzonych podczas zabaw i eksperymentów młodych „naukowców”, która wzięła udział w konkursie zorganizowanym przez Edukacyjną Kampanię Społeczną Fundacji PGNIG im. Ignacego Łukasiewicza.

Z niecierpliwością czekamy na jego rozstrzygnięcie.

Uczniowie klasy I a  
z wychowawczynią– Martą Uścińskiak

# Mój idol

Osoba, którą podziwiam, nazywa się Lionel Messi i zajmuje się piłką nożną. Jest gwiazdą drużyny FC Barcelona. Gra na pozycji prawego napastnika. Podziwiam go za wytrwałość w dążeniu do celu.

W wieku trzech lat pokochał piłkę nożną. Wychodził z braćmi na boisko grać z kolegami rodzeństwa. W tej grupie był najmłodszy, ale i tak był najlepszy. Często był kopany ze względu na to, że nikt nie mógł zabrać mu piłki. Ze swoim starszym bratem chodził do szkółki piłkarskiej w swoim mieście. W wieku dziewięciu lat chłopiec dowiedział się, że choruje na karłowatość przysadkową. Bez leczenia nie zrobiłby kariery piłkarza. Codziennie rano musiał robić sobie zastrzyk. Parę lat później Argentyna miała kryzys gospodarczy i cofnięto zasiłek dla chłopca. Ojciec wysłał do europejskich klubów nagranie, na którym Leo pokazuje swoje umiejętności. Było tam między innymi, jak 140 razy podbił piłkę tenisową a 113 razy pomarańczą. Gdy klub chciał z nim podpisać kontrakt, nie mogli znaleźć nawet kawałka papieru, więc podpisano go na serwetce. Gdy zobaczył się ze swoimi rówieśnikami, okazało się, że nie może z nimi porozmawiać ze względu na język. Chłopiec znał argentyński a koledzy kataloński. Messi był także nieśmiały i nie chciał sam wejść pierwszy raz do szatni. W wieku siedemnastu lat zadebiutował w głównej drużynie Barcelony. Został najmłodszym zawodnikiem zespołu. W podstawowej jedenastce Barcelony grał z takimi piłkarzami jak Ronaldinho, Xavi, Iniesta, Puyol. W swojej karierze zdobył pięć złotych piłek, cztery razy złotego buta, osiem mistrzostw Hiszpanii i cztery puchary ligi mistrzostw.

Bardzo lubię oglądać tego piłkarza ze względu na jego dryblingi, strzały i sztuczki, którymi się posługuje. Pomimo trudności dążył do celu, jakim była mistrzowska gra w piłkę nożną.

**Marcin Radziszewski–kl. VI b**



# Młodzież w sieci

Głównym tematem w dzisiejszych czasach jest uzależnienie od Internetu dzieci i młodzieży. Czy w naszej szkole również występuje ten problem? Czy nasi uczniowie bez reszty zatracili się w wirtualnym świecie, zapominając o obowiązkach i bezpiecznym surfowaniu po sieci?

By to sprawdzić, przeprowadziliśmy krótką ankietę, która miała na celu odpowiedzieć na wszystkie nurtujące nas pytania.

## *1. Co młodzież i dzieci z naszej szkoły najczęściej robią w Internecie?*

Według przeprowadzonego przez nas badania wynika, że najwięcej ponieważ aż 73% uczniów wykorzystuje Internet do celów rozrywkowych, takich jak oglądanie filmów, seriali lub granie w gry online. Około 40% natomiast używa go do wyszukiwania informacji, ciekawostek lub przeglądania stron sklepów internetowych.

Ankietowani równie chętnie zaglądają na portale społecznościowe oraz ogólnodostępne aplikacje typu Instagram, Snapchat i Musical.ly

Świadczy to o tym, że młodzi poświęcają sporo czasu na komunikowanie się ze swoimi kolegami i nie tylko. Na pytanie o zawieranie znajomości przez Internet, około 50% uczniów (najczęściej trzynasto i czternastolatkowie) odpowiedzieli „tak”. Zawieranie w taki sposób znajomości być może jest przyjemniejsze i swobodniejsze. Możemy rozmawiać na każde tematy bez żadnego skrępowania, jesteśmy odważniejsi oraz tworzymy tzw. „lepszą wersję siebie”. Internauci zaczynają mieć od tego czasu dwie twarze. Jedną wykreowaną na potrzeby portali społecznościowych, drugą, tę zwyczajną, którą możliwe codziennie mijamy na ulicy lub w szkole. Z czasem możliwe, że będzie trudno określić, która z nich jest prawdziwa.

## *2. Internet vs nauka i aktywność fizyczna.*

Bez wątpienia Internet jest bogatym źródłem różnorodnych dobrodziejstw i pożytecznych informacji, które pomagają uczniom w nauce oraz wyszukiwaniu informacji potrzebnych na lekcję. Może on się jednak zamienić w niezłego pożeracza czasu i obniżyć nasze wyniki w nauce.

Uczniowie coraz częściej zamiast sami rozwiązywać zadania domowe wolą ściągać czasem również bezmyślnie tzw. gotowca. Skutkuje to tym, że młodzi ludzie nie rozwijają się i nie poszerzają swojej wiedzy. A przecież Internet powinien pomagać nam w dotarciu do rozwiązania danego zadania czy zagadnienia, a nie rozwiązywać je za nas.

Coraz mniej czasu wykorzystujemy na naukę i aktywność fizyczną. Z naszych badań wynika, że poświęcamy średnio zaledwie od 30 minut do 1 godziny na uczenie się oraz różnoraki wysiłek fizyczny. Może ciągnąć to za sobą poważne konsekwencje, m.in. nadwagę lub problemy z opanowaniem materiału.

### 3. Świat bez Internetu oczami uczniów.

Odpowiedzi na pytanie „ Co by było, gdyby nie było Internetu” były bardzo zróżnicowane. Niektórzy twierdzili, że wszystko byłoby w porządku, inni, że znaleźliby sobie inne zajęcia, takie jak czytanie książek lub nauka. Jeszcze inni twierdzą, iż bez Internetu panowałaby wszechstronna nuda, a szybki dostęp do informacji i kontaktu ze znajomymi byłby bardzo utrudniony (takich odpowiedzi było najwięcej). Wśród odzewu ankietowanych znalazły się odpowiedzi, mówiące, że brak Internetu to coś złego, wręcz koniec świata.

### 4. Internet to coś złego czy dobrego?

W tym pytaniu znacznie przeważały odpowiedzi, że Internet niesie ze sobą sporo korzyści. Badani argumentowali swoje odpowiedzi tym, że Internet to źródło wielu pożytecznych informacji, które nieraz pomogły im w nauce i rozwijaniu swoich pasji. Można w nim oglądać filmy oraz w łatwy sposób komunikować się ze znajomymi. Pojawiły się też odpowiedzi, iż Internet to coś zarówno złego i dobrego. Zło argumentowano ośmieszaniem osób oraz przemocą wobec zwierząt.

Najbardziej irytujące w Internecie według naszych ankietowanych są reklamy oraz różnorakie formy hejtu (obrażanie innych) , nieodpowiednie zachowanie innych użytkowników oraz nieprawdziwość niektórych informacji . Wśród młodszej grupy uczniów drażliwym tematem jest również znęcanie się nad zwierzętami.

### 5. Uzależnienie wśród uczniów naszej szkoły.

*“Uzależnienie od Internetu polega na utracie kontroli nad czasem spędzonym w sieci, a także korzystaniem w niej w sposób, który wpływa negatywnie na funkcjonowanie użytkownika w pozostałych strefach jego życia – odbijając się na zdrowiu, wynikach w szkole czy pracy itp.”*

Pocieszający może być fakt, iż tylko 11% naszych ankietowanych przyznało, że problem uzależnienia od Internetu ich dotyczy. Zdecydowana większość deklaruje, że nie ma tego kłopotu. Miejmy nadzieję, że pozostanie tak jak najdłużej. Uzależnienie od Internetu w dzisiejszych czasach porównywalne jest do takich nałogów, jak alkohol lub narkotyki. I tak samo jak w przypadku innych używek wiąże się z poważnymi konsekwencjami. Pogorszenie wzroku, bóle głowy, pleców, zaburzenie snu, problemy z koncentracją i sprawnością myślenia to tylko niektóre z nich. Więc może warto zadać sobie pytanie, czy warto? Myślę, że bardzo trudno wyznaczyć jakiegokolwiek normy korzystania z Internetu. Można o nim wiele dyskutować, o jego dobrych i złych stronach, o uzależnieniu od niego i wielu innych rzeczach z nim związanych. Jesteśmy jednak zdania, że Internet jest na tyle dobry i pożyteczny, o ile korzystasz z niego we właściwy sposób, ponieważ linia między bezpiecznym użytkowaniem, a całkowitym zatraceniem się w nim jest naprawdę cienka i z łatwością można ją przekroczyć..

**Magdalena Lubowicka, Joanna Putkowska, Paulina Trzcńska ,Kinga Dobrogowska– kl. III B**

# Nasz Ikar

Od dłuższego czasu interesuję się techniką i różnymi środkami transportu. Na początku najbardziej interesowały mnie samoloty z okresu II wojny światowej.

Myśliwce z tamtego okresu były bardzo zwrotne i dość szybkie. Obecne górują nad nimi tylko prędkością i mimo, że przykładowy Spitfire nie miałby szans z przestarzałym już F-16 na otwartym polu, to mimo to na tak prostej konstrukcji wystarczyło mieć wylatane mniej niż 100 godzin. Jedynie trzeba było zapamiętać, jak schować podwozie, reszta była intuicyjna. Dzisiaj nowoczesne systemy namierzania i rakiety naprowadzane na wszystkie możliwe sposoby sprawiają, że pilot jest tylko dla formalności, ale jego szkolenie trwa kilka lat, a nie tydzień. Duże przeciążenia wymagają też regularnych ćwiczeń na siłowni. Sprawia to, że grono pilotów się zacieśnia.

Następnie moje zainteresowania zmieniły kierunek na bardziej pokojowy. Latanie dużym samolotem pasażerskim jest nudne moim zdaniem, tak samo dla pasażerów jak i dla pilotów. Włączenie autopilota, który w dzisiejszych czasach potrafi wylądować, sprawia że pilot właściwie nie jest potrzebny.



Lecz nie potrafimy zaufać dla kilku kilometrów kabli, które nami sterują, nawet jeśli wiemy, że wszystko jest w porządku, to nie przestajemy się modlić o to, aby nie powstało jakieś zwarcie. Maszynę nawet tę najlepszą trzeba stale kontrolować. Człowiek nie potrafi jej zaufać w 100% tak jak drugiemu człowiekowi, w dodatku noszącemu mundur, który uspokoi i powie, że wszystko jest w porządku. Dlatego jestem zwolennikiem przyszłościowych środków transportu osobistego.

Jetpack, czyli plecak odrzutowy wydaje się być projektem z przyszłości, lecz został wynaleziony i testowany już w latach XX. Na początku dla celów wojskowych. Miał służyć żołnierzom jako środek transportu przez trudne do przeprawy tereny, takie jak rzeki, bagna, klify. Niestety paliwa wystarczało jedynie na 80 sekund, z tego powodu nie widzimy obecnie „latających żołnierzy”. Obecnie testowane są drony pasażerskie oraz latające motocykle.

Łukasz Radziszewski- kl. III B



# Ciekawostki i żarty



Nietoperze wampiry posiadają w ślinie substancje przeciwzakrzepowe, dzięki którym krew ich ofiar nie krzepnie, w trakcie gdy ją piją. Substancja ta nazywa jest „drakuliną”.

Nazwa „saksofon” się od nazwiska jego twórcy—Adolpha Saxa.

Prehistoryczni przodkowie dzisiejszych skorpionów żyły w wodzie i dochodziły do 2,5 metra długości.

Dzieci podchodzą do hrabiego spacerującego po parku. Wskazując na zamek, pytają :  
- Czy pan mieszka w tym zamku?  
- Tak.  
- A czy tam nie ma żadnego straszdyła?  
- Nie ma. Jestem jeszcze kawalerem.

Pani od muzyki pyta dzieci?

- Co to jest opera?

Na to Jasio:

- Przeglądarka internetowa, proszę Pani!

Jasiu jest na akcji strażackiej palącego się bloku:

- Wy wejdźcie na górę i rzucajcie mi ludzi, ja będę ich łapał.

- Dobra

Rzucają mu ,pierwszego złapał i położył, drugiego to samo.

W końcu rzucają murzyna.

Jasiu go nie złapał i krzyczy:

- Spalonych nie rzucajcie!

Jaś pyta mamy:

-Mamo, dla kogo kroisz taki duży kawałek tortu?

-Dla ciebie, synku.

-Taki mały?

Był sobie Polak, Niemiec i Rus.

Spotkali diabła, który każe zrzucić im pralkę ze stumetrowego budynku. Zrzuca Niemiec- zepsuła się. Zrzuca Rus- zepsuła się. Zrzuca Polak- nie zepsuła się.

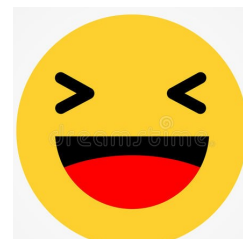
-Polak, jakżeś to zrobił?-pyta diabeł.

Polak odśpiewuje:

-Dłuższe życie każdej pralki to Calgon!

-Co to jest S.Z.K.O.Ł.A ?

-Specjalny Zakład Karno-Opiekuńczy łączący Analfabetów

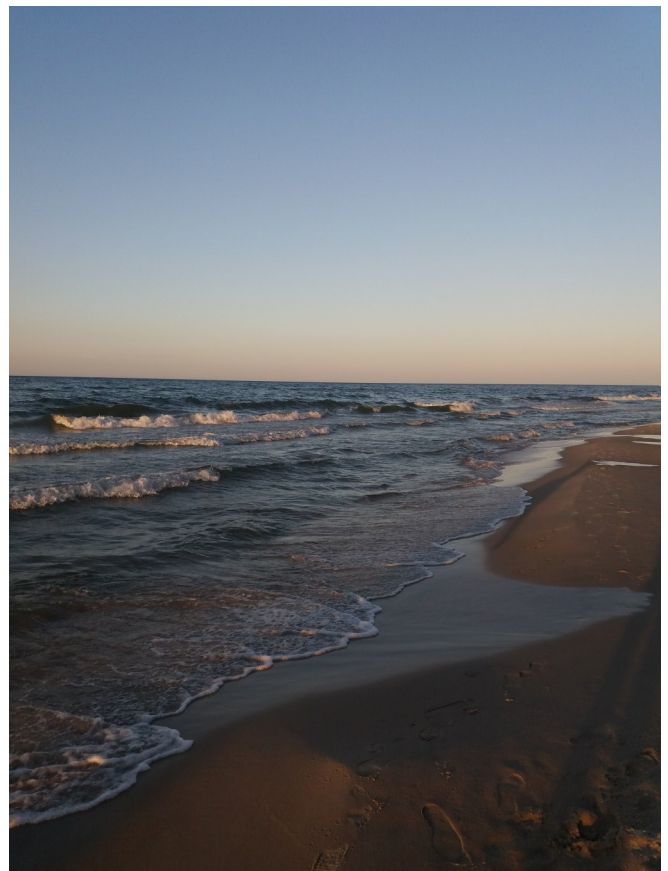


# *Cudze chwalicie, swego nie znacie...*

Czy byliście kiedyś nad morzem ? My byliśmy i opowiemy wam , jakie to przeżycie. Przede wszystkim zwróciliśmy uwagę na piękne, błękitne morze. Jeśli się przypatrzysz, możesz zobaczyć niezwykły skarb-bursztyn. Wiecie co to bursztyn? To żywica z drzew iglastych , które dawno temu porastały dzisiejszy teren Morza Bałtyckiego.

A teraz coś o pustynnych klimatach. Wydmy tworzą się przez tysiące lat. Gorący piach, ciężka wędrówka, ale jednak warto. Widoki są piękne, wszystko otoczone wodą. A to działo się w naszej polskiej łebie. Nasze pierwsze spotkanie z Gdańskiem było niesamowitym przeżyciem. Niektórym Gdańsk kojarzy się tylko z fontanną Neptuna i dworem Artusa. Jednak jest tam o wiele więcej zabytków do zwiedzania. Jest to miasto, który z powodu swojej historii nie pozwala się nudzić. Jednym z pięknych zabytków w tym miejscu jest Kościół Mariacki. Jeśli to czytasz, pewnie myślisz o Krakowie. Jednak nie- byliśmy w Gdańsku. Zobaczyliśmy również największy w Europie żuraw. Jednak nie chodzi tu o ptaka , lecz o dźwig , który pomagał statkom w wyładowywaniu transportu/towaru. Został on stworzony w XV wieku i jak wiecie,

nie było wtedy prądu. Więc jak go napędzano? Otóż działał on dzięki czterem kołom napędzanym ludzkimi siłami a dokładnie nogami. Pewnie wyglądało to dosyć komicznie , lecz była to ciężka praca trwająca wiele godzin. Nasza przygoda z morzem była bardzo ciekawa. Kolejny raz przekonaliśmy się, jaka piękna jest nasza ojczyzna.



Dominika Bronicka, Blanka Chlebińska,  
Katarzyna Maksiumiuk , Maja Zalewska  
Anna Zdzichowska– kl. VI b